

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE, dnia 21-go kwietnia 1927 r.

Nr. 16

JAN KASPROWICZ.

Ku wiosnie.

Patrzajcie dzieci, patrzajcie, dzieci,
Jakie to cudo dziś macie!
Wiosna się zbliża, wiosna się zbliża
W zielono złocistej szacie.

Idzie od pola, idzie od pola,
Śnieg pod jej stopą topnieje:
Na okrąg świata, na okrąg świata
Snać nowe wyczynają się dzieje.

Słońce przygrzewa, słońce przygrzewa,
Gdzieś ciepło, obmury wy sine?
Z pod białych strzępów, z pod białych
strzępów
Pierwiosnek wychyla głowinę.

Patrzajcie, dzieci, patrzajcie, dzieci,
Jakie to cudo dziś macie!
Wiosna się zbliża, wiosna się zbliża
W zielono złocistej szacie.

Idzie od lasu, idzie od lasu,
Drzew się dotknęła jej reka:
I grab i brzoza, i grab i brzoza
Odrązu od dotknięć tych pęka.

Wraz ze skowronkiem, wraz ze skowronkiem

I leśne budzi się ptaszę,
Ażaby wielbić, ażaby wielbić
I pola i bory te nasze.

Patrzajcie, dzieci, patrzajcie dzieci,
Jakie to cudo dziś macie!
Wiosna się zbliża, wiosna się zbliża
W zielono złocistej szacie.

Idzie pobrzeżem, idzie pobrzeżem,
Siwemi potrząsa baziarni:
To latorośle, to latorośle
Pragną przywitać się z wami.

Skromne i ciche, skromne i ciche,
Lecz miłych nowin to posły;
Nad polską rzeką, nad polską rzeką,
Nad polskiem jeziorom wyrosły.

Patrzajcie dzieci, patrzajcie, dzieci,
Jakie to cudo dziś macie!
Wiosna się zbliża, wiosna się zbliża
W zielono złocistej szacie.

Jak to Józio z Wojciechem pracował.

— Dzień dobry, Wojciechu!

— Dobre południe. Kiedy Kazio przyjechał? Widzę, ma gości, — odrzekł Wojciech, orzący pole.

— Wczoraj; a to mój kolega Józio; święta ze mną spędzi. Poczułwy chłopak, ale pierwszy raz na wsi, więc dziwi się nad każdą rzeczą.

Józio zbliżył się, podał Wojciechowi rękę. Stary kmięć uściskał ją w swej pracowanej dłoni i rzekł:

— Dobrze, że panicz ciekawy. Bez ciekawości niema mądrości.

— Ja nie panicz, tylko Józio: proszę mnie tak nazywać.

— Dobrze; jak Józio to Józio; i ja mam syna Józka. A co, wesoło na wsi?

— Bardzo mi się podoba. Co tu będziecie siali?

— E, do siewu jeszcze daleko. Najpierw trzeba pole zorać, potem zbronować, czyli zrównać, a potem dopiero siać. Było już to pole raz zorane w początku jesieni i odpoczywało przez zimę, czyli leżało ngorem. Teraz na wiosnę nawieźliśmy nawozu, poproszili nim całe pole, nawóz ten przyorzę, potem pięknie zabronuję, a potem tu oędziemy siali jęczmień.

— A ja, czy potrafiłbym orać? Mój Wojciechu, pozwólcie. Zorzę choć kawałtka, choć pod jedną garstkę jęczmienia!

— Będziemy orali razem. Niech Józio chwyci ot tu za poręczkę i kieruje prosto, aby plug równo skiby odrzucił. Ksobie! Łysek, wio, wio! — zawołał Wojciech na woły i biczem je smagnał.

Posuwał się plug w czarnej, tłustej, wilgotnej ziemi: skiba odwalala się równiutkenko. Józio był bardzo z tego dumny i obejrzał, się czy Kazio podziwiał jego pracę. Lecz Kazio biegał za wronami, które chodziły po roli i odpędził je z hałasem.

— Poco on tak te wrony odpędza? — spytał Józio.

— Ze zbytów, Józieszku, tylko ze zbytów! źle robi, bo wrony tu bardzo potrzebne.

— Wiem, wiem. Zjadają pędraki ohrabaszczy; opowiadał nam o tem nauczyciel w klasie.

— A widział Józio pędraka? wyoraliśmy snowu właśnie jednego. Proszę go obejrzeć.

Józio obejrzał pędraka, był on gruby, biały, podobny do krótkiej liszki. A potem podkoczył snowu do Wojciecha i orał, orał choć mu pot oblewał skronie.

Spodobał się chłopczyk bardzo staremu Wojciechowi i przez cały czas pobytu Józia na wsi rozmawiał z nim często i pouczał, jak się robi około roli.

Kiedy pole było zorane, zbronowali je razem, co już było pracą łatwiejszą, a potem Wojciech siał jęczmień i pozwolił Józiovi siasać także na końcu pola, który nazwał „klinikiem Józia”.

Osobliwe towarzysze.

Wielki lew został zamknięty w klatce w ogrodzie, gdzie umieszczono również wiele innych zwierząt. Ludzie kupują bilety i chodzą je oglądać do tego lwa wszyscy spieszyli, bo w klatce siedział z nim razem mały, czarny piesek. Biegał on wesoło i skakał tuż przy jego nogach. Lew schylał łeb do pieska, a piesek lizał go czule. Jakim sposobem związała się pomiędzy nimi taka przyjaźń?

Oto pieska wrzucono do klatki na pożarcie lwu. Ale szlachetne zwierzę postanowiło darować życie pieskowi.

— Jestem samotny — pomyślał — będę miał z niego towarzysza. Nie pokrę go, chociaż bardzo mi się chce żrać.

I musiał lew w jakiś sposób powiedzieć pieskowi, aby się go nie obawiał, bo piesek zabrał się spokojnie razem do jedzenia, które strażnik wstawiał do klatki. Jeden z odwiedzających, chcąc widzieć tę wspólną ucztę, kupił kilka funtów mięsa. — Piesek, gdy mięso zobaczył, oczekiwał wesoło przed samym nosem zjadającego lwa. Piesek tak się z czasem ośmielił, że ciągnął delikatnie lwa za ucho, albo bawił się jego grzywą. Lew nie tylko że się nie gniewał, lecz okazywał, że mu to sprawia przyjemność. Nie zabierał się sam do żarcia dopóki piesek się nie nasycił.

Czyż ten lew nie jest przykładem dla dzieci, że powinny być dobre dla słabych od siebie, a zwierząt nigdy nie dręczyć.

Liściki do „Anioła Stróża“.

Drogi „Aniele Stróż“.

Knieja, 9. 4. 1927 r.

Po przeczytaniu listu z przeszłego numeru dostałem i ja ochotę do napisania liściku do „Anioła Stróża“. Krótki on i prosty, ale może zainteresuje i „Anioła Stróża“ i moich współczuytelników. A więc donoszą, że wiosna zawitała także już i do nas do Kniei. Przeglądałem się jej przez okna i na polu. Uśmiechnęła się do mnie (choć jeszcze jest blada i słaba) jak matka przychodząca do zdrowia po długiej, ciężkiej chorobie. Widocznie wiedziała, że czytam „Anioła Stróża“, który takie serdeczne z nią ma stosunki. To też zabrała się już rąco do pracy.

Pola, łąki i lasy na jej polecenie pokrywają się zielenią. Ptaki już przyleciały do nas. Rolnik śpieszy w pole: orze, sadi kartofla, i sieje zboża. W lesie słyhać przepiękny śpiew słowika. I pracowite pszczołki wyleciały już z ula, a przelatując z kwiatka na kwiatek, zbierają miód dla siebie i ludzi. Na koniec tydzień „Aniolowi Stróżowi“ z powodu zbliżających się świąt Zmartwychwstania Pańskiego „Wesołego Alleluja“, i rozwoju „Anioła Stróża“. (Za tydzień „Aniel Stróż“ serdecznie dziękuje). Pozdrawiam „Anioła Stróża“ i wszystkich moich współczuytelników.
Sylwester Bonk.

Czarodziejski list.

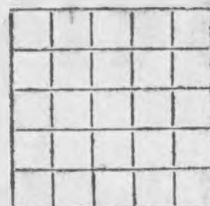
Możesz do przyjaciela napisać list i to takim sposobem, że nie będzie na nim nic widać — ot biała kartka. Ale jeśli tę kartkę potrzymać nad ogniem, to zaczyna na niej występować litery ciemne i list będzie można odczytać.

Jakim to czarodziejskim atramentem został ten list napisany?

Sokiem cytrynowym albo mlekiem. Popróbujcie, czy Wam się ta sztuka uda.

Łamigłówka.

(Ułożył Brunon Kowalik z Chojnic.)



Liczby 1 1 2 2 3 3 3 3 4 4 5 5 5 5 6 6 6 6 7 7 7 8 9 10 tak pomieścić w kwadraty żeby z każdej strony przy zliczaniu wynosiły jedną i tę samą liczbę.

Zagadki.

I.

Ułożył S. Lubisz z Chojnic.

Pierwszej — bez ostatniej gloski już objaśnić nie potrzeba. Pierwszą z drugą (że gdy troski) może sięgać aż do nieba. Trzecia głównie w zimie włada, choć nią jesień też dotknięta.

Całość — sama na myśl wpada.
Wszakże to coroczne święta.

II.

Podala Pelagja Saldówna z Suchorączka.

Rośnie bez korzenia
kwitnie bez kwiatu
służy całemu światu.

Rozwiązanie zagadek z nr. 13.

I.

Po—morze

II.

Kot—(tok)—wlc—wice = Kotwica.

Rozwiązanie łamigłówki z nr. 14.

1) Afrodyta, 2) Anatomja, 3) Indjanie, 4) Teleskop, 5) Jastrząb, 6) Killiński, 7) Jenisiej, 8) Napoleon. ANDERSEN.

Rozwiązanie zagadki magicznego kwadrata

„Anioła Stróża“ z nr. 14.

6	4	13	11	34
3	9	8	14	34
15	5	12	2	34
10	16	1	7	34
34	34	34	34	34

Trafnie rozwiązanie nadesłał: Marta Banachówna, i Wanda Frankowska oboje z Chojnic.
Nagroda przypada M. Banachównie.